

spisany w Sądzie Grodzkim w Bielsku w dniu 4 grudnia 1946.

#### Obecni

Sędzia: Mgr. Wł. Roszczyk  
Protokolant: Wł. Waluś

Staje świadek Stanisław Ksepka lat 25, rzym-kat, księgowy firmy Lenko, zamieszkała w Bielsku, [redacted] i po uprzedzeniu o karalność fałszywych oskarżeń, bez przysięgi słuchana, zeznaje:

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałam od dnia 6 stycznia 1943 aż do ewakuacji obozu w dniu 18 stycznia 1945 r. Zbiegłam z transportu ewakuacyjnego w Radlinie koło Wodzisławia w dniu 20 stycznia 1945 r. Aresztowana za działalność konspiracyjną 15 września 1942 w Limanowej przebywałam początkowo w więzieniu w Nowym Sączu przez 2 tygodnie a następnie aż do wywieśnienia mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - w więzieniu w Tarnowie.

Bespośrednio po przyjęciu mnie do obozu przebywałam na bloku 7 i pracowałam wówczas przy robotach nasennątra obozu ( budowa drogi, kopanie rowów i t.p. ) a po 3 tygodniach a to w dniu 28 stycznia 1943 przyjęta zostałam do pracy biurowej w charakterze siły pomocniczej w biurze przyjęć obozu kobiecego ( Aufnahme ) i pracowałam tak aż do końca istnienia obozu z przerwą trzymiesięczną w lecie 1944 kiedy na okres trzech miesięcy przeniesiono mnie do obozu również jako siła biurowa do oddziału politycznego obozu kobiecego ( politische Abteilung tak zwane "Vorne" ) W tym to czasie mieszkałam na bloku 11, następnie 12, 16, 31 a w okresie pracy na "Vorne" przebywałam na bloku 4.

szefem biura przyjęć był początkowo SS-Mann Rottenführer Klaus a pomocnikiem jego był Rottenführer Włodzimierz a raczej Władysław Bilan znany w obozie pod pseudonimem "Apuzko". Jak jednak w lutym 1943 Klaus został przeniesiony do obozu w Oświęcimiu a szefem biura Aufnahme został Bilan. Na tym etapie Bilan pomógł mi do października 1944. W tym okresie Bilan pomocnika w biurze Aufnahme nie miał. Od października 1944 bezpośredniego szefa w biurze Aufnahme nie mieliśmy a tylko dla ogólnego nadzoru wpadał na obowiązek obozu w Oświęcimiu SS-Obercharakterführer Hoopok który następnie przeszedł nazwisko na Erber. On Huestek był początkowo jako Unterecharführer szefem oddziału politycznego w Brzezynie a na wiosnę 1944 awansowany na Obercharführera przeniesiony został do obozu w Oświęcimiu a na jego miejsce, jak obecnie przedstawia przeze mnie Władysław Bilan a szefem biura Aufnahme został Hoffmann a następnie jakiś SS-Mann Unterecharführer pochodzący z Łodzi, którego jednak imienia ani nazwiska nie pamiętam, sądził mi się jednak, że nazywał się Albrecht, a przed wojną był nauczycielem w Łodzi.

W biurze Aufnahme pracowały początkowo jedynie żydówki i to Słowa. Gdy jednak na wiosnę 1943 zaczęły napływać więźniarki transporty Polaków przydzielono do biura Aufnahme 20 więźniarek polsek między innymi również i mnie. Właśnie by w tym sposób umożliwić porozumienie się z Polkami. W biurze Aufnahme przyjmowano więźniarki wpisywano je do książki zwanej "Nummernbuch" i tatuowano a wreszcie rejestrowano na osobnej kartce. W książce Nummernbuch wpisywano numer kolejny i imię i nazwisko, następnie więźniarka przechodziła do tatuatu a stamtąd dopiero do rejestracji, przy której wpisywano wszystkie dane osobiste obecnej więźniarki i tą kartę rejestracyjną odczytano następnie do oddziału politycznego w Oświęcimiu, tak, że w biurze Aufnahme więźniarka figurowała tylko w książce "Nummernbuch" a w "Zugangliste" którą przysyłano jednocześnie z więźniarką do biura Aufnahme a w której to liście oznaczone było czy jest więźniarka polityczną czy kryminalną.

W biurze politycznym na "Vorne" przez szefa pracowały tylko 2 więźniarki. W biurze tym prowadziło się tylko kolejny spis numerów więźniarek bez podania nazwisk i w spisie tym po otrzymaniu raportu o zwolnieniu "Entlassung", raportu o przeniesieniu "Überstellung" włącznie raportu o śmierci "Todesmeldung" sakrowało się odpowiednie numery odczytaniem z listy przy zwolnieniu, odczytaniem niebieskim przy przeniesieniu a odczytaniem czerwonym w wypadku śmierci. Odpowiednie numery

poszczegolnych osob lecz obejmowały z reguły kilka czy kilkanaście  
a czasem i kilkaset nazwisk a były nadsyłane raz dziennie. W czasie  
epidemii tyfusu w listopadzie i grudniu 1943 wykazy śmierci obejmowały  
czasem podobno do 600 nazwisk dziennie jedynie z obozów kobiecego.  
Przy niektórych nazwiskach dopisane było litery S.B. wzgl. całe słowo  
"Sonderbehandlung" a litery te wzgl. sowa oznaczaly, że dana osoba nie  
zmarła śmiercią naturalną lecz w inny sposób z reguły w komorze gazo-  
wej. Przy selekcjach otrzymywaliśmy wykazy które obejmowały nazwiska  
osob którzy wszystkie zostały zagazowane w komorach gazowych i dlatego  
skróty S.B. nie były wypisywane przy poszczegolnych nazwiskach lecz  
o gory listy miało się wzmianka w "Sonderbehandlung" odnosząca się  
do wszystkich nazwisk. Kryptonim "S.B." wogóle nie znam. W czasie mego  
pobytu w Oświęcimiu nie spotkałem się z tym skrótem. Kryptonim S.B. wzgl.  
"Sonderbehandlung" używany był do jesieni 1944 do chwili zburzenia kre-  
matoriuw gdyż w pozostałym jedynym krematorium palono zwłoki osob zmar-  
łych śmiercią naturalną.

Ile osob w wykazach osob zmarłych nadsyłanych do oddziału politycz-  
nego było oznaczonych skrótem "S.B." tego nie mogę powiedzieć nawet  
w przybliżeniu. Znam natomiast, że wykazy te obejmowały jedynie nazwiska  
osob przyjętych do obozu w Oświęcimiu jako więźniów i nie obejmowały żad-  
nych nazwisk osob z transportów skierowanych wprost do komór gazowych. Z trans-  
portów tych obejmujących z reguły po kilka tysięcy osob czasem jedynie  
wysortowano kilkadziesiąt lub kilkaset osob zdolnych do pracy  
i te wpisywane jako więźniów w biurze "Aufnahme" resztę zaś kierowano  
wprost do komór gazowych a dyskurujący przy tym SS-Mann liczyli kolejno  
przechodzące osoby i zapisywali ich liczbę osob z danego transportu skier-  
owanych do komory gazowej a następnie liczbę tę podawali telefonicz-  
nie czy też telefoniemnie do Berlina dodając skróty "S.B." Rozmowy te-  
lefoniczne z Berlinem wzgl. tekstu odpowiedniego telegramu nie widziałem ani  
nie słyszałem bezpośrednio, słyszałem jednak nieraz rozmowy SS-Mannów  
między sobą a w szczególności rozmowy kwatermistrzów transportów żydowskich  
z Niemcami czy ze Słowacją a szefem biura politycznego Huetkiem, w których  
to rozmowach uzgadniali cyfry przysyłanych mężczyzn, kobiet i dzieci  
i nieraz słyszałem, że podając cyfry podawali skróty "S.B."  
Było to wprost w Oświęcimiu rzeczą powszechnie znaną że skróty "Sonder-  
behandlung" oznaczały śmierć w komorze gazowej.

Widowałem, że tak SS-Mann Huetek jak i Bilan nierzadko  
pełnili funkcje przy kierowaniu transportu żydow do komór gazowych  
co zawsze musiał być ktoś z oddziału politycznego. Zadaniem jego było  
właśnie przełiczenie osob skierowanych do zagazowania, wysortowanie  
ewent. ~~osob~~ osob które miały być przyjęte do obozu jako więźniowie  
przeprawać lekarzy.

Spośród tak biura Aufnahme jak i oddziału politycznego Klaus Hoff  
i Bilan w stosunku do pracowników oddziałów zachowywali się na-  
prawy i traktowali te pracownicy jak ludzi, chociaż do więźnia-  
rów ale pracownicy np. w szpitalu do przyjmowanych do obozu w biurze Auf-  
nahme zachowywali się brutalnie i niejednokrotnie byłem świadkiem pobit-  
cia więźniów przez któregoś z tych szefów za jakąś błahostkę, za  
wzbranie się np. na bezwzględne tatużenie, za niedostateczną podjęcie  
czy odpowiedź na pytanie i t.p. Wówczas SS-Mann Huetek był potrzebny  
występnych która, mieli z nim do czynienia. Więźniów a nawet pracowników  
podległe sobie traktował nie jak ludzi ale jak zwierzęta. Odnosił się  
brutalnie i okrutnie chociaż nie wiem o wypadku by pobit z którymś  
z pracowników. Huetek był wyśrubowany wszelkich uczuć ludzkich. Pamiętam np.  
fakt, że gdy przy kierowaniu transportu żydow do komory gazowej lekarz  
SS-Mann Bilan zbyt szorstkowo rozpytywał przechodzące kolejno żydowki  
chcąc na podstawie otrzymanych odpowiedzi ewent. "wysortować" a więc  
uchronić od śmierci daną osobę i sortowanie transportu obejmującego około  
3.000 ludzi trwało 3 godziny, a więc według Huetka zbyt długo, Huetek  
krzychał, że lekarz Bilan nie należy więcej brać do sortowania.

Z pośród szkodliwych zasobowych dokonywanych w obozie w Oświęcimiu,  
prócz wyżej wspom. sortowania transportów żydowskich wiadomymi jest także,  
o selekcjach i o apelach generalnych. Selekcje Polek skończyły się o ile,  
pamiętam w styczniu 1943 r. i od tego czasu z rewiru nie brano już więźni-  
ochorych skądś na bakół śmierci a stamtąd do komór gazowych. Odchodzi-  
ła to wogóle do fryjek.

203 20

Selekcje żydowskie odbywały się aż do końca istnienia obozu i to dość często co tydzień lub 2 tygodnie albo na rewirze albo w łazni "Sanna". Przy każdej selekcji przeznaczano na blok śmierci i do komór gazowych przeciętnie około 200 osób. W lipcu 1944 blok śmierci został zlikwidowany i osoby wybrane w czasie selekcji przewożono samymi sprostami z rewiru wprost do komór gazowych.

Za mojego pobytu w obozie przeprowadzono dwa apela generalne lecz ja byłem obecny tylko na jednym który odbył się w styczniu 1943 r. Wszystkie więźniarki musiały wówczas przebiec przez szpalery SS Mannow w bramie obozu a która nie mogła biec z powodu choroby lub utrudnień, a nawet która się potknęła, była wyciągana sakramentem i szeregami i kierowana w stronę bloku śmierci. Owym apelu trwał wówczas przez cały dzień. Przez cały dzień na mrozie wszystkie więźniarki musiały stać na polu i już na miejscu z zimną i wycieńczeniem zmarło kilkadziesiąt osób. Wracając po tym apelu widziałem stoczek ułożonych przy bramie obozowej. Ile wówczas wysortowano osób, nie jestem w stanie podać nawet w przybliżeniu. Z kwadransu.

Nie satanktem się nigdy osobście z komendantem obozu Rudolfem Hessem i nie wiem czy on był czynnym w akcjach gwałtu w celu tracenia ludzi. Przepuszczam jednakże dwa apela generalne i selekcje zarządzane komendantem obozu.

Z. i P.

Archiełowa Stanisława

*Wahus*

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji